

Ewangelia z czwartku: Wiara wyrażona wołaniem

Ewangelia z czwartku 8 tygodnia okresu zwykłego wraz z komentarzem. „Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał”. Żadna przeszkoda na tej ziemi nie ma mocy, aby ugasić płomień wiary, jeśli żyjemy nią poprzez wytrwałą modlitwę.

Ewangelia (Mk 10, 46-52)

Gdy Jezus wraz z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak, Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy drodze. Ten

słyszając, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną! Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał: Synu Dawida, ulituj się nade mną! Jezus przystanął i rzekł: Zawołajcie go! I przywołali niewidomego, mówiąc mu: Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię. On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się i przyszedł do Jezusa. A Jezus przemówił do niego: Co chcesz, abym ci uczynił? Powiedział Mu niewidomy: Rabbuni, żebym przejrzał. Jezus mu rzekł: Idź, twoja wiara cię uzdrowiła. Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą.

Komentarz

Postać z dzisiejszej Ewangelii musiała być dobrze znana uczniom, skoro Ewangelista wymienia jej imię

i imię jej ojca. Łatwo sobie wyobrazić, jak opowiadał o swoim niezapomnianym przeżyciu u bram Jerycha. Rozważmy spotkanie tych dwóch mężczyzn: syna Tymeusza i syna Dawida. Pierwszy jest ślepy i ubogi, drugi jest światłością świata i bogaty w miłosierdzie.

Ślepotą i ubóstwem nie przeszkadzają Bartymeuszowi słyszeć. Podczas jego długich godzin „przy drodze” od czasu do czasu dźwięczały monety, by pocieszyć go w trudach. Tego dnia jednak jego uszy usłyszały coś nowego: przechodził obok niego Nauczyciel z Nazaretu. Wtedy zaczął wołać, błagać o litość. Najpierw usłyszał wyrzuty wielu, którzy go uciszali. Ale jego krzyki były głośniejsze i dotarły do uszu Jezusa, który posłał po niego. Nie zwracając uwagi na to, co posiadał, na swój płaszcz i kilka monet, pobiegł na spotkanie z samym Bogiem. Spełniło się to, o co być może Bartymeusz

modlił się wcześniej wiele razy:
„Panie, słuchaj modlitwy mojej, a
wołanie moje niech do Ciebie
przyjdzie!” (Psalm 102,2).

Bartymeusz, dzięki swej silnej
wierze, zostaje uzdrowiony przez
Nauczyciela. Historia toczy się dalej,
teraz już z nowym życiem. Nie jest
już „przy”, ale na samej drodze, idzie
nią. Jezus jest jego Drogą. W
Bartymeuszu wydaje się wypełniać
to, o czym świadczy również św.
Paweł: „zapominając o tym, co za
mną, a wytyężając siły ku temu, co
przede mną” (Flp 3,13).

Często zdarza się nam, że nie
widzimy jasno naszej drogi. Jest to
moment, aby ożywić naszą wiarę
poprzez bardziej wytrwałą modlitwę,
gotowi posłuchać głosu dobrego
przyjaciela („Odwagi, wstań, On cię
woła”) i otrzymać wreszcie siłę, która
popchnie nas do skoku,
pozostawiając za sobą to, co może

być przeszkodą w podążaniu za Mistrzem: płaszc, naszą ślepotę, naszą przeszłość... Uczyńmy naszą modlitwę Bartymeusza tak jak radzi nam św. Josemaría: „Stawaj codziennie przed Panem, jak ów potrzebujący człowiek z Ewangelii, i powtarzaj Mu powoli, z całym porywem swojego serca: *Domine, ut videam!* — Panie, żebym przejrzał! Żebym widział to, czego Ty ode mnie oczekujesz, i żebym walczył o to, by być Ci wiernym”(Kuznia, nr 318).

Josep Boira //Zdjęcie: Izf - Getty Images Pro